



*You can dominate the game
'cause I'm tough*



Nagły nacisk paznokci Owena wżynających się w jego skórę, jak szczęki pułapki na dziką zwierzynę, sprawił, że Mistrz wyprostował się gwałtownie. a z jego ust wyrwał się wilczy jęk. Każdy brutalny czyn, którego dopuszczał się wobec niego doktor Harper powodował początkowo podobny odruch bezwarunkowy, ale po krótkiej chwili Mistrz czerpał już z niego przyjemność bez żadnego problemu.

Jeśli chodziło o to co naprawdę go rozpałało odpowiedź była prosta - demonstracja siły, dominacja i drastyczne posunięcia. Nigdy jednak nie określał w jakiej konfiguracji chciał ich doświadczać. Podobnie satysfakcjonujące było dla niego zadawanie bólu, jak i doświadczanie go na własnej skórze. Granica leżała tam gdzie mogło uciepieć jego dobre imię, ale póki byli sami w hotelu, nic takiego nie miało prawa się zdarzyć.

Mistrz uległ Owenowi, odwracając się do niego przodem, na hotelowej kanapie. Spojrzał w jego kierunku z lekkim niedowierzaniem. Pół minuty temu mężczyzna cisnął nim na miękkie siedzisko jak gdyby nic nie ważył, a ten był w końcu tylko człowiekiem. W konsternacji, powiódł spojrzeniem za bladymi dłońmi Harpera, smagającymi lubieżnie jego ciało, jak gdyby była to część rytuału, który pozwoli ich właścicielowi pościć go w całości na własność. Oprzytomniał dopiero gdy Owen postanowił wymierzyć mu policzek. W sumie dostał ich cztery, co pozwoliło mu odzyskać chwilowo spokój ducha. Poczworny rytm wybijany przez bębny w jego głowie współgrał z tym doświadczeniem w satysfakcjonujący sposób. Po czwartym policzku Mistrz zaśmiał się ochryple.

Nie był pewien co stało za sadystycznymi zapędami naczelnego lekarza Torchwood, ale nie zamierzał dać tego po sobie poznać. Jeśli przypadkowo nadepnął mu na odcisk, czy w jakikolwiek sposób uraził jego dumę to była całkiem ekscytująca kara za przewinienia.

Kiedy członek Harpera znów przebiegał go raz za razem, Mistrz się tym delektował. Nie zważał na dłonie mężczyzny błądzące po jego ciele. Skoro miał taką potrzebę, nie istniał w jego wszechświecie żaden racjonalny powód żeby mu tego zakazywać. Sam zaciskał palce na obiciu kanapy i rzeźbionej drewnianej ramie oparcia. W pewnym momencie poczuł jak jego partner chwytą go za gardło. Zreflektował się za późno żeby wziąć głębszy oddech na zapas. Dłonie Owena uniemożliwiły mu oddychanie, podczas gdy jego ciało nadal było przez niego bezlitośnie penetrowane. Sekundy mijały, a im mniej tlenu pozostawało w płucach Mistrza tym bardziej fizyczne bodźce przybierały na intensywności. Czuł się jakby balansował na krawędzi przepaści wypełnionej rozżarzoną lawą zdolną spalić jego skórę w oka mgnieniu, ale nie chciał przestawać. Pragnął wszystkich tych doświadczeń na raz.

Dopiero gdy zaczęło mu ciemnieć przed oczami, a z gardła wydarł się słaby skowyt, jego ciało sięgnęło po reakcje obronne. Złapał Owena za ramiona. Próbował odepchnąć od siebie jego ręce. Bez skutku. Harper ani drgnął, a przecież w pojedynku siłowym z człowiekiem powinien wygrać bez najmniejszych oporów.

— Co u diabła? — Wydusił z siebie półgłosem kiedy Owen uwolnił na chwilę jego gardło, ale zamiast odpowiedzi spotkał się z kolejną próbą uduszenia.

Tym razem nie próbował się bronić. Jego wcześniejsze starania i tak nie przynosiły skutku. Był na granicy utraty przytomności kiedy poczuł jak gorący płyn rozlewa się w w jego wnętrzu, a palce Owena na jego szyi rozluźniają się po raz wtórny. Kilka sekund dłużej i regenerowałby na jego oczach.

— Co w ciebie wstąpiło, Harper? — Wyrzęził z trudem, zasłaniając dłonią swoje gardło. Podparł się na łokciu, a kiedy tylko jego plecy oderwały się od kanapy złapał go atak kaszlu.

Chwilowo przestał przejmować się swoją przyjemnością. Działo się tutaj coś dziwnego, a on nie czuł w Owe nie żadnych znaczących zmian. Zadawał sobie pytania: *Jak to możliwe? Czy jego zmysły zostały do tego stopnia przyćmione atrakcyjnością zwykłego człowieka?*

To czego właśnie doświadczył było dla niego niepojęte. Z jednej strony czuł się rozchwiany z powodu zatarcia granicy między gatunkiem ludzkim a jego własnym, który zawsze odznaczał się wyższością na każdym polu. Drugi powód jego obaw był głębszy i dużo mocniej ukryty przez podświadomość, by mógł przed sobą przyznać, że martwił się tym wyjątkowym stanem doktora Harpera oraz skutkami jakie mógł on dla niego nieść.

